

12 X 191

Wielce Szanowny Panie Pułkowniku!

Zdziwi Pana zapewne moje obecne m.p. i list z odległego Kołobrzegu. Otóż starania moje o sanatoryjne leczenie /nogi/ w Kołobrzegu zostały uwieńczone uzyskaniem z Warszawy skierowania jeszcze przy końcu III kw., nie mogłem z tego zrezygnować i w ten sposób usiłuję obecnie tutaj leczyć swoje dolegliwości.

Bardzo niefortunnie układają się możliwości i momenty naszej rozmowy na interesujący Pana temat. Będąc na prawdę intensywnie zajęty i osobiście zaangażowany w pracach komisji d/s bodźców ekonomicznych w n/zakładzie w Pabianicach w miesiącach czerwcu - sierpniu b.r./do 15/, cotygodniowa 2-3 dniowa bytność w zakładzie z fatalnym połączeniem komunikacyjnym, poinformowałem Pana o możliwości osobistego skontaktowania się w określoną sobotę z uprzednim porozumieniem się telefonicznym. Zbieg okoliczności spowodował że był Pan właśnie w drodze powrotnej z Kongresu Historyków w Moskwie i spotkanie nie odbyło się.

Obecnie korzystając z chwili wytchnienia podaję Szanownemu Panu brakujące informacje:

1. Data przybycia z oddziałem w rejon Starej Huty 15.VIII. 1943 r. w około 300 osób.
2. Stan liczebny oddziału późną jesienią 1943 r. przekraczał poważnie liczbę 600 członków, wśród których znajdowało się około 90 dziewcząt i kobiet b. słabo lub w ogóle nieuzbrojonych. Pozostali członkowie oddziału wszyscy posiadali uzbrojenie /lepsze lub gorsze/. Bardzo mały był stan posiadania granatów.

Uzupełnienie takie nastąpiło na skutek:

a/ Wchłonięcia znikomej części zgłaszających się miejscowych i z okolicy ochotników. Sytuacja w rejonie obozowiska Stara Huta była w ostatnich miesiącach 1943 r. dość symptomatyczna. Codziennie zjawianie się przed wartą obozową kilku dziesiątków młodych ludzi z okolicy z chęcią wstąpienia do oddziału, ale niestety w większości bez broni. Zmusiło mnie do postawienia warunku przyjęcia posiadanie takowej lub wskazanie miejsca dotychczasowego ukrycia od 1939 r. lub 1941 r. Zdobyta dotychczas przez oddział broń w przytłaczającej większości została rozdana pierwszym zgłaszającym się, a kilkanaście kb musiałem rezerwować dla "spolonych w konspiracji" na całym tym rozległym terenie, którzy w

Stara Huta
15-18 VII 43

coraz większej ilości szukali oparcia w lesie i dostawali się do oddziału przez placówkę oddziału w Lwiej Rudni pod Rokitną b/ "spalonych" z siatki konspiracyjnej w Równem, Sarnach, Klesowie i Rokitnie, c/ przejścia do oddziału policjantów z posterunków, jak np. z Rokitna, Klesowa, Sarn i innych kilkudziesięciu punktów administracji niemieckiej.

W odtworzeniu całości działalności oddziału, z dokładnymi datami i miejscami wszystkich akcji oraz personaliami uczestników natrafiam na duże trudności z przyczyn technicznych...

3/ Organizacja oddziału w grudniu 1943 roku:

a/ kompania maszynowa /broń maszynowa ciężka i lekka, broń towarzysząca, działka p.panc/ - około 150 ludzi,

b/ 2 kompanie strzeleckie a cirka 150 ludzi a 3 plutony a 3 drużyny,

c/ zwiad konny /6 sekcji a 8-10 ludzi/,

d/ pluton kobiet /sanitariuszki, szwaczki, kucharki itp/,

e/ pluton administracyjno-sztabowy /cirka 70 ludzi/, w tym ochrona dowództwa, tabory i drużyna żandarmerii, niezbędna do utrzymania porządku w tak dużej zbiorowości ludzkiej i nastawiona przede wszystkim na likwidację bezwzględną b. licznych bimbrowni na całym tym rozległym terenie oraz niedopuszczająca do działalności różnego rodzaju szabrowników i hien, usiłujących żerować na cudzym nieszczęściu. Praktyka wykazała, że drużyna ta musiała natychmiast interweniować w wielu wypadkach usiłowania grabieży i pospolitego rabunku przy wykorzystaniu broni.

f/ sekcja sanitarna 4 osoby,

ad a/ podległa bezpośrednio moim rozkazom,

" b/ d-ca 1 komp. - równocześnie mój I zastępca ps. ~~XXXXXX~~ por. "Strzemię" Zenon Blachowski, obecni mjr rezerwy,

d-ca 2 komp. - równocześnie mój II zastępca "Szczepcio" Feliks Szczepaniak,

" c/ d-ca st. wachmistrz "Czarny" - Józef Wajdyk,

" d/ kpr. "Drwal" Helena Sawicka, zmarła 19.VIII, 1968 r,

" e/ st. wachmistrz "Opór", zmarł,

" f/ szer. "Stasia" Stanisława Sulińska, zmarła w 1964 r.

Kapelanem oddziału był kś. "Oboźnik" Leon Spiewak, obecnie mjr rezerwy, adiutantem moim był pchr. "Niemczyk" Zbigniew Klimowski.

W akcji "po chleb" na wsi Wilia pow. Kostopol / Akcja wspól-

na z oddziałem partyzantki radzieckiej Sitajły/ w II połowie sier-
nia 1943 roku zginął ppor. artylerii, który dołączył do oddziału
m. Karaczun, przy linii kolejowej Sarny - Równe, którego pseudoni-
mu, ani nazwiska, nie pamiętam i nie udało mi się go odtworzyć.

Data wydarzenia , o które Szanowny Pan zapytuje to 20.XII.1943
roku godzina około 18⁰⁰ wioska Zawołocze około 6km na północ od
Starej Huty.

5. Na skutek ujawnienia w czasie 3 dobowej walki na Hucie Stepańs-
kiej broni przez miejscową ludność oraz zdobyciu w tych walkach z
banderowcami 5 szt. gigtiarowów i około 30 szt. kb nie mogłem do-
puścić do rozproszenia tej broni w terenie. Jest to załączek oddzi-
luje znikomą ilością amunicji do posiadanej broni, od 10 do 50 sz
na broń maszynową. Moment ten określał niejako sposób działania.
założeniu każda akcja powinna przysporzyć przynajmniej dwukrotną
ilość zużytej amunicji.

Zasadniczym zadaniem, po upadku Huty Stepańskiej, było zapewne
nie życia ludności polskiej, poprzez obronę przed napadami bande-
rowskich watah w skupiskach Antonówka, kol. Wydymier, Parośl kolo-
nia, w której cała ludność została wymordowana z końcem stycznia
1943 r. przez banderowców podszywających się pod radzieckich par-
tyzantów, a następnie gdy cała ludność tych wsi pod psychicznym
naciskiem /wpływem/ upadku Huty Stepańskiej, nie wierząc w ~~możliwość~~
możliwość obronienia się na swoim terytorium zaczęła po kryjomu
sowo uciekać do Sarn, skupiska ocalałych jeszcze wsi polskich do
okoła Starej Huty /na ~~z~~asłuczu/ jak Bielsk, Nowiny, Bielczakowska
kolonia, Hłużkowo, Moczulanka, Mokre, Rudnia Stryj, Huta Bystrzy-
cka, Bronisławka, Podrałówka, Perylczyk, Pererytka, Myszakówka.

Sytuacja zaistniała w 1943 roku na Wołyniu wskazywała jak najw-
raźniej na stosowanie przez Niemców odwiecznej, wypróbowanej dokt-
ryny "divide et impera". Jedna z siedmiu linii kolejowych, kar-
miących kruszący się pod coraz to silniejszymi i celniejszymi ude-
rzeniami armii czerwonej front wschodni, przebiegała właśnie prze
Wołyń - teren stanowiący ze względu na swoją topografię, idealny
wprost, nieomal obszar działalności oddziałów dywersyjnych i part-
zanckich. Straty niemieckie na frontach w ludziach uniemożliwiały
im fizyczne opanowanie tego terenu w stopniu zabezpieczającym reg-
larne karmienie frontu.

Ukierunkowanie przez Niemców rozpętanego i podsycanego umiejęt-
nie /ideologicznie i materialnie bronią/ szowinizmu nacjonalistów
ukraińskich przeciwko wszystkiemu i wszystkim, co i kto nie ukra-
ińskie, nie Ukrainiec, spowodowało zwiększenie ilości ofiar II W.Ś
o ofiary mordów i walk bratobójczych. I pozwoliło na pewien czas

załączek
oddzielnym

? a

✓

✓

hitlerowcom utrudnić uderzenie na szyny: przestawienie bowiem tak tyki działania radzieckich patroli dywersyjnych, jak i organizowania samoobrony przez ludność wsi i kolonii polskich Wołynia zniweczyły nadzieje faszystów na swobodny oddech, na odwrócenie wiadomego już bliskiego końca.

Główne uderzenie banderowców zostało skierowane przeciwko ludności polskiej Wołynia, przeciwko sąsiadom o miedzę od dziesiątków lat, stąd największe straty w pierwszym etapie tych bratobójczych walk wśród tejże ludności. Sporadyczne początkowo mordy poszczególnych rodzin polskich bardzo szybko przerodziły się w masowe napady całych watah banderowców na kolonie, osady i wsie polskie i spowodowały naturalny odruch samoobrony u tej ludności, a kierownictwo polskiego ruchu oporu gwałtownie zaczęło szukać skutecznego antidotum na te szowinistyczne rzezie.

Gdy jednak zawiodły rozmowy z trzeźwo patrzącymi na te niespotkane dotąd zjawiska Ukraińcami /na skutek ich bezsilności/ pozostała jedynie walka zbrojna z bandami nacjonalistycznymi. W tej sytuacji dewizą i zadaniem pierwszoplanowym pozostających skupisk samoobrony i polskich oddziałów partyzanckich było zachowanie przycięciu jak największej ilości Polaków, istnień ludzkich krwawiącego potwornie już od 1939 roku narodu polskiego w nierównej walce z faszystem niemieckim w podziemiu oraz na wszystkich frontach II Wojny Światowej.

Zasadność takiego postępowania była pogłębiona pełną świadomością /w oparciu o dotychczasowe doświadczenie z metod działania hitlerowców/ i przeświadczeniem, że w momencie przetaczania się przez nasz kraj walca frontowego niemieccy faszyci z pewnością "nie pogłaszczą nas" po głowie, że będą stosować z żelazną konsekwencją zasadę pozostawienia po sobie pustyni w pełnym tego słowa znaczeniu. Akcja wysiedlania z Zamojszczyzny była niejako przedsmakiem losu przygotowanego nam przez "naród panów".

Zachowanie zatem maksymalnych sił do tego momentu, jak i później do odbudowy zniszczonego kraju stawało się zadaniem chwili.

Akcja eksterminacji Polaków, prowadzona na tych terenach trochę inaczej niż w GG - za pośrednictwem banderowców - spotkała się ze zbrojnym oporem na skalę i możliwości ludności polskiej.

Logiczne rozumowanie, że wzmożenie uderzenia na hitlerowców i przyspieszenie ich końca zlikwiduje groźbę utraty życia z rąk ich kolaborantów - banderowców było nagminnym zjawiskiem, jednak linię frontu była w odległości około 200 km na wschód od Wołynia, w ciężkich walkach Armia Radziecka kruszyła i miażdżyła hitlerowską machinę wojenną i walec ten nieuchronnie i systematycznie przybliżał się do terenu Wołynia, natomiast śmierć od wideł, siekiery, noża,

X
"Tylko niespodziewany powrót do obozowiska całego dowodzonego przeze mnie oddziału z zamierzonej akcji na m. Rokitno, jakoteż niespodziewany powrót na te tereny całego zjednoczenia radzieckiej partyzantki gen. Szytowa, pozwoliły we wspólnej walce zapobiec ogólnej rzezi ludności polskiej tego rejonu i rozbić całkowicie tę armię. Banderowcy pozostawili na placu boju około 700 zabitych, wiele broni i uzbrojenia /np. tylko dwa działka ppanc. - niemieckie, które wziął gen. Szytowa, moździerz 81 mm, granatniki 50 mm i cały tabor z amunicją i dokumentami zdobyte przez oddział Wujka.

Pijani bimbrem i pewni bezbronności "Lachiw" banderowcy jakoby nie zważali na morderczy ogień ckm, z coraz to nowymi okrzykami "hurra" kładli się pokotem pod ogniem rozgrzanych do czerwoności luf ckm. Stąd tak duże straty w zabitych, a likwidacja rozbitków, ich wyłapywanie w okolicznych lasach trwała do 19.XI. 1943 r. włącznie!

XX
"Równocześnie broniony przez oddział ośrodek kolonii i wsi polskich dookoła Starej Huty dzięki prowadzonej systematycznie akcji gospodarczej przez mój oddział, nie odczuwał pobytu na tym terenie dodatkowych do karmienia ludzi /tak uciekinierów, jak i oddziałów partyzanckich/, gdyż od samego wkroczenia na ten teren były systematycznie organizowane na okolicznych "bezpieńskich" polach zbiory zboża, siana, ziemniaków przez mieszkańców pod ochroną oddziału z podziałem 50:50 pomiędzy uczestników akcji.

Oddział posiadał swoje stado krów /około 300 szt. z akcji go podarowanych na okoliczne majątki niemieckie i około 100 szt baranów/, z którego korzystała ludność miejscowa, u nich bowiem umieszczano po zarejestrowaniu te krowy i tylko w określonej kolejności ludzie ci dostarczali do oddziału /dla chorych/ mleko i masło. Odpady uboju zabierała również ludność, skórę przeznaczano do wyprawy, przede wszystkim do wyrobu siodeł.

Uruchomiono młyn wodny, piekarnię. W tak zorganizowanej społeczności znajdowały oparcie liczne grupy, oddziały a nawet zjednoczenia radzieckiej partyzantki, z którymi współpraca układała się jak najpomyślniej. Wspomnę tu o takich zjednoczeniach jak g. boh. Kołpaka, Szytowa, Naumowa, Andrejewa czy płk. Łatanowskię
~~/ z m.p. w meach X-XI. 1943 roku w Horodniey /~~

✓
Że praca w zorganizowaniu takiego systemu gospodarczego dla odciążenia i tak niebogatej miejscowej ludności nie była prosta lekka i bez ofiar w ludziach - to dowód w postaci wspólnej mogiły poległych w walce o chleb z banderowcami we wsi Wilia - partyzantów z dowodzonego przeze mnie oddziału i radzieckich z oddziału Wujka - w ilości 16 pogrzebanych we wsi Moczulanka!

cepa, kuli byłego sąsiada zagrażały życiu Polaków każdej minuty, a każdej sekundy... Wybór pierwszoplanowej formy działania w tej sytuacji nie pozostawał wątpliwym dla nikogo: zawsze koszula jest bliższa ciału...

Znakomita większość radzieckich oddziałów partyzanckich działała na tym terenie patrolami dywersyjnymi, grupami minerskimi, wykonując zadania taktyczne i operacyjne na tyłach wroga i nie angażowała się "w walki wewnętrzne".

Duże zjednoczenia radzieckiej partyzantki również nie angażowały się w te walki. Przykład Zjednoczenie podwójnego bohatera ZSRR gen. Kołpaka powracało po wykonaniu zadania zniszczenia "Trójkąta naftowego Drohobycz, Stryj, Borysław" we wrześniu 1943 roku w grupach po 40 - 50 partyzantów z rejonu Brzuchowic i Zimnej Wody k/Lwowa aż na teren tzw. "Zasłucza" pod znakiem trójkęba na czapkach. Dopiero będąc w gościnie przez trzy doby w oddziale dowodzonym przeze mnie gen. Kołpak zdjął ten trójkęb!!!

72 godzinna walka obrońców skomasowanej na terenie Huty Stepańskiej około 18 tys. liczby Polaków z przeważającymi liczebnie watahami banderowców, pomimo olbrzymiego bohaterstwa, poświęcenia, nieustępliwości, ofiarności i zaciętości garstki uzbrojonych obrońców wykazała, że nie taki straszny diabeł. Trzykrotne próby wdarć się nacierających banderowców do samego środka wsi było odrzucone z minimalnymi stratami dla obrońców, przy czym zdobyto w tych przeciwdzierzeniach aż 5 szt. dyktiarów i około 30 szt. kb, które natychmiast użyto przeciw ich dotychczasowym posiadaczom.

Przykry jednak dowód osamotnienia w tej tragicznej chwili walki o życie, o egzystencję, o fizyczne istnienie najbardziej namacalnie unaoczniał wszystkim Polakom jedynie obecnie słuszne założenie: liczyć na siebie samego, na swój karabin, automat, granat, na swoją przedsiębiorczość, inicjatywę, doświadczenie, odwagę, ofiarność!

Słuszność takiego podejścia potwierdziło życie tak na Przebrażu, jak i na Starej Hucie /do momentu likwidacji m.p. dowodzonego przeze mnie polskiego oddziału partyzanckiego/. Zbieg okoliczności uodowodnił posiadanie przez banderowców na omawianym terenie dobrze działającej i sprawnej służby informacyjnej, bo tym tylko prawdopodobnie można uzasadnić próbę natychmiastowego przystąpienia - po wyjściu zeń oddziałów partyzanckich - do realizacji zakrojonego na szeroką skalę zamiaru spędzenia przez tzw. 1 AP UPA w sile około 1200 ludzi w dniu 16.XI.1943 roku całej ludności polskiej z tego terenu na rzekę Słucz i tam definitywnie jej wycięcie w pień.

Dla informacji na tym odcinku rz. Słucz b. głęboka, a brody tylko dwa: w m. Ujście /na samej granicy państwowej 1939 r./ i o cirk. 16 km na zachód w m. Ludwipol.

Na równi z tym oddział prowadził bezpośrednią walkę zbrojną z hitlerowskimi najeźdźcami w sposób, któryby nie pociągnął za sobą dokładnej pacyfikacji całego tego terenu. Np. zlikwidowanie w miejscowości Konstantynówka - Janówka pod Sarnami szefa SD powiatu sarnieńskiego z ochroną 12 ludzi /zdobyto rk systemu Browning i kb z amunicją i granatami/, likwidacja patroli Wehrmachtu na torze kolejowym pomiędzy Rokitnem a Klesowem /zdobyto rkm systemu Bren czeski, kb, pistolet maszynowy z amunicją, granaty, mundury/, osłabienie siły niemieckiej poprzez ściągnięcie kilkudziesięciu policjantów w pełnym uzbrojeniu z otaczających posterunków.

Największą z tego zakresu akcją było przygotowanie do przejścia i pójścia w las całego 2o2 batalionu "zielonych" /650 ludzi w pełnym uzbrojeniu/ i 750 ludzi tzw. "granatowych" - policji, skoncentrowanych w m. Kostopolu i Bereznice^{em}. Garnizon Kostopola liczył łącznie w tym czasie 2000 ludzi, w tym 200 SS, 400 Kozaków, 650 "zielonych" i 750 "granatowych". Uzbrojenie tego Stützpunktu 2 czołgi Renault 18 ton oraz 2 działa 76 mm. Moment do opanowania miasteczka wybrałem i psychologicznie wydaje mi się b. dobry: wigilia 24 grudnia. Wszystkie kontakty były jak najdokładniej sprawdzone, oczekiwano...

Niestety nie udało mi się zebrać owoców kilkumiesięcznych zabiegów i prac... Częściowo wg posiadanych informacji dwie kompanie tych "zielonych" przeszły w rejonie Kiwerc w las...

Ten supertelegraficzny skrót nie może pretendować do scharakteryzowania ogółu działalności dowodzonego przeze mnie polskiego oddziału partyzanckiego "Wujek", którego dalszych losów należy szukać w ramach skoncentrowanych oddziałów 27 Wołyńskiej Dyw. Piechoty AK i w walkach tej jednostki z faszystowskimi oddziałami pacyfikacyjnymi gen. Reinefahrta.

O losach tego oddziału - w drodze na koncentrację - wspomina fragmentarycznie Cybulski w "Czerwonych Nocach", jakoteż ostatni żyjący d-ca 27 Woł. Dyw. Piech. AK mjr "Żegota" Tadeusz Sztumberk-Rychter.

Ale szczegółowa działalność 27 Woł. Dyw. Piech. AK, której pierwszym oddziałem dowodziłem był oddział "Wujek" - to specjalne zadanie do opracowania historycznego /prace są zaawansowane/ i tam też znajdzie się miejsce dla "Bombowców"

/-/ Kochański

podpis na tekście oryginalny atramentem

Za zgodność:

27 kwietnia 1981 r.

Jednej Sucholski: Eichocienemi. Warszawa J.H. Pax 1988

Kochowski Władysław Jacek „Bomba”, „Wujek” et. cc por/kap. por/kpt.
75, 78, 140, 197, 230, 231, 343

str. 75. Pierwszy kurs (28. VII - 18. VIII 1942) w Audley End w W. Angl. ulnowcyt
ppor Władysław Kochowski - wymieniony w prot-19
(Michał ^{ppor} Frater byt 16)

str. 78 na zdjęciu w Kochowski - delonaja M. Frater Krzyżem Orderu
Wstęga Militeri (tei zdjęcie legity macje M. Frater)

str. 140 1/2 IX. 1942
oponija lotnicza „Chickenpox” - doródca por. now. Radomir Walorak
Elija X: ... por. Władysław Kochowski ps. „Bomba”
Zmowa ich (5-ciu) na krajach z Pierwszym Kampijnorskiy

str. 147 zi wstał podporucznikowany „Klonow” (cc. Jacekowi Klimowskiemu)
(na 6 od ci nlu „Wachlana”)

str. 230 „W Inspektoracie Republiki w Warszawie zapobiegano niech aby ead kierownik.
Komendant Inspektoratu por. „Klon” (Jacekowi Klimowski), komendant
obrotu Zdzisławowi por. „Benge” (Ryszard Korwalski) i pomocniczy
„Bomba” (Władysław Kochowski) oraz „Grym” (Franciszek Pulchowski)
Pierwszy (w pole wyprawy) „Bomba”, organizując silny oddział w porze
cie kostopololim, pade razem z radzieckim zgrupowaniem kpt. Jura
dyktora trzymi czynie walki przeciwko UPA, chroniąc tym samym
ciendzierstotynjome skupisko polskie na granym brzegu Slucy.
W dniach 16-18 lipca 1943. oddział „Bomba” wraz z miejscową
samobroną. Strony boj o brykę i Hutę Stepausky, później w sierpniu,
wrześniu i listopadzie prowadził zaciste walki w rejonach Hut
Starej i Polittwa. W październiku 1943. udzielił daleko idzej
pomocy radzieckiemu zgrupowaniu gen. Korpaka omoczyćemu
z rajolu Karpackiego. 20 grudnia „Bomba” wstał w kierunku
pocz partyzanckie radzieckie i do obis trudno zualeré lozienne zyt.
maczenie kgo krotu.”

~~Matka Bratua Spasobolinnora 1. 81~~

© ARCHIWUM WSPOMNIENIE

1) Por. Piotr Brajko i Oksana Kalinienko. Uruga, Korpak, Dublin 1945

Nr 343, Pot. piech. rez. Władysław Jacek Kochanowski,
ps. „Bomba”, „Wyjek”, VM v kl., KW 1 (kpt.)

ur. 7 XI 1918 r. w Stanisławowie. W 1953 r. w 53 pp., później
interwowany na USprech. we Francji w 4. DP (10 pp), a
w W. Brytanii w 1. BS i 1 SP spad. Prezentowany w Dywizji
Zapomnianej z dnia 7 IV 1942.

Skok 1/2 IX 1942. Przychodzi do „Waldhane” jako oficer
„Odcinka”. Od lutego 1943 w Kedywie Olszycy Ak. Wotyń,
dozorca oddziału dywersyjnego, następnie oddziału
partyzanckiego „Bomba” w Inspektoracie Rep. nojny
Równie, cyfrowany w Hucie Stęparzowej. Rok 1943
internowany w Promiśtarce przez niemiecką party-
zantkę. Od 1944 r. przebywał w ZPRK, służąc porządku
do Kraju w okresie lat przedmiejowych. Zmarł
12 VII 1980 r. w Kralovic.

baobue zdjęcie - możliwe do reprodukcji.